



Anna Dymna:

Najpiękniejsza jest rola matki

- Urodzenie dziecka to najpiękniejsza rzecz, jaką kobieta może w życiu zrobić - powiedziała Anna Dymna. - Niestety, dla aktorek bywa to decyzja bardzo ryzykowna. Jestem tego żywym przykładem. W czasie ciąży przytyłam 32 kg i nic się nie dało zrobić. Zmieniłam się nie do poznania, myślałam, że to koniec z aktorstwem, że nikt już nigdzie nie zechce mnie zaangażować. Okazało się, że najlepsze role zagrałam właśnie po urodzeniu Michała. Nie zdążyłam odpocząć po porodzie, kiedy przyszły pierwsze propozycje. Film i spektakl jednocześnie. Było to ogromne wyzwanie psychiczne. Chwilami traciłam przytomność ze zmęczenia. A kiedy wyjeżdżałam na zdjęcia, umierałam z tęsknoty za tą maleńką istotką.

Aktorstwo i macierzyństwo są prawie nie do pogodzenia. Przed wojną było wręcz nie do pomyślenia, by aktorka obarczała się macierzyństwem. Na dzieci mogły sobie pozwolić jedynie żony dyrektorów teatralnych.

Pewnie, gdybym nie miała dziecka, grałabym więcej, ale też byłabym o wiele uboższa. Nie wyobrażam sobie natomiast absolutnego poświęcenia dziecku. Czas biegnie szybko, dziecko dorównie, zacznie żyć swoim życiem i wtedy pozostaje żal, że przez to poświęcenie coś bezpowrotnie straciłam. Nie chcę tego uczucia, bo dziecko miało by pewnie rację, mówiąc: „Nikt ci tego nie kazał. To była twoja decyzja”.

Staram się natomiast być dobrą matką i w życiu swojego syna jako uczestniczyć. Nie jest mi łatwo. W normalne dni, kiedy mam próby w teatrze, wieczorne spektakle i zajęcia ze studentami, dla dziecka pozostaje mi ledwie godzina. Na szczęście, dziecko jest rozsądne, bardzo dojrzałe i samodzielne. Te cechy pewnie przydadzą mu się w życiu. Kiedyś próbowałam załatwić sobie zastępstwo w domu - angażowałam jakieś panienki, które zabierały mi pół mojej pensji, wyjadały wszystko z lodówki, a dzieckiem nieszczególnie się zajmowały. Kiedy syn trochę podrośł, powiedział mi: „Mamo, ja wolę być sam, a nie wydawać tych pieniędzy”.

Michał ma w tej chwili 11 lat, chodzi do piątej klasy, w domu rzeczywiście sam może posiedzieć. Ale najtrudniejsze są rozstania na dłużej. Wkrótce rozpoczynam nowy film, na Mazurach. Nie będzie mnie 4 miesiące. Kiedy Michał był małym, cierpiałam, gdy musiałam go zostawić, ale jemu wtedy było jeszcze wszystko jedno, kto się nim zajmuje. Teraz nie jest już obojętne, kto wprowadza go w życie, kto odpowiada na jego pytania i wątpliwości.

Nie wiem kim będzie moje dziecko. Niczego nie chcę mu narzucać. Nikogo na siłę nie będę z niego robiła. Kiedy miał trzy latka, mówił, że będzie „kompotorem”, że będzie „kompotował” muzykę. Stasio Radwan zauważył, że ma absolutny słuch. Postanowiłam go zapisać do szkoły muzycznej. I to był słuszny krok. Pewnie pójdzie dalej tą drogą, choć ma również duże zdolności, matematyczne. Myślę, że na pewno nie będzie aktorem, bo już teraz odrzuca wszelkie propozycje zagrania w jakimkolwiek filmie. Mówi, że nie jest malpą...

Notowała
JOLANTA PIEROŃCZYK